

„Jak zmniejszyć bezrobocie młodzieży?”

Przywrócić obowiązek aplikacji sądowej Zahamować napływ żydów do adwokatury

Znamienny głos adwokata w naszej ankiecie

Dziś oddajemy głos adwokatowi Janowi Opłat - Sokołowskiemu, który w odpowiedzi na sformułowane przez nas pytania, w sprawie trudności, jakie napotyka w Polsce na coraz większe trudności.

ZALEW ŻYDOSTWA

Przepełnienie w adwokaturze i w związku z tem wzrastające bezrobocie młodzieży wywołane jest przede wszystkim nadmiernym napływem żydów do adwokatury. Na „zażydzenie” wolnych zawodów, wielu galezi rzemiosła, handlu, przemysłu narzeka się od dawna — ale w żadnym chyba zawodzie zjawisko to nie występuje tak nagminnie, masowo, powszechnie: wśród zawodów wolnych zawodów adwokacki jest ponad wszelką wątpliwość najbardziej zażydzone. Wymowną ilustracją tego stanu rzeczy są cyfry. Procent ludności żydowskiej w kraju zawiera się w granicach 10 — 12 procent — tymczasem w adwokaturze procent ten wynosi 80 — 90 proc. a więc ośmiokrotnie więcej! Złazcza wśród młodych adwokatów w Małopolsce i w mniejszych miastach prowincjonalnych adwokatów — Polaków nie spotyka się prawie wcale.

— Jaką jest przyczyna nadmiernego napływu żydów do adwokatury?

PRZYCZYNA I SKUTKI

— Jedną z głównych przyczyn było skreślenie w r. 1932 z pałestry obowiązku aplikacji sądowej. Ponieważ ilość aplikacji sądowych, w porównaniu z ilością aplikacji adwokackich jest bardzo ograniczona — nadmierny napływ żydów był do czasu istnienia obowiązku odbycia aplikacji sądowej przed aplikacją adwokacką — automatycznie hamowany. Zniesienie tego przepisu zeszło tamę — żydzi zaczęli napływać szeroką falą do adwokatury. Każdy niemal adwokat żydowski przyjmował aplikanta — oczywiście nie Polaka. Niedługo trzeba było czekać na opłakane skutki przeprowadzonej „reformy”. W r. 1934 adwokatura polska zaczęła forsować przywrócenie zniesionego przepisu, co zresztą nie doszło do skutku. Wtedy żydzi rzucili się masowo na drogę aplikacji sądowej.

Charakterystyczne dane o ruchu aplikantów przynosi dziennik urzędowy z marca 1934 r., gdzie znajdujemy takie cyfry z drugiego półrocza 1934 r., w apelacji sądowej warszawskiej aplikantów sądowych — Polaków — 68, aplikantów sądowych — żydów — 72...

Jakie opłakane skutki wywołało przepełnienie adwokatury — po kazują bolesne przykłady z życia. Jest to zjawisko powszechne, że nawet szczupła garstka polskiej młodzieży prawniczej nie może się nigdzie dostać mimo największych wysiłków. Na aplikację czeka się z reguły 2 — 3 lata. Ten okres jest stracony dla życia bezpowrotnie. Jeśli wreszcie dostanie się tę upragnioną aplikację, która trwa 5 lat — jest ona w 99 procentach bezpłatna. Naogół o aplikację jest coraz trudniej — nie tylko dlatego, że za dużo młodzie-

ży prawniczej (czytaj: żydowskiej młodzieży prawniczej) napływa do adwokatury ale i dlatego, że wielu adwokatów wogóle już aplikantów nie przyjmuje, przyjmować nie może. W związku z ogólnym zaostojem życia gospodarczego jest coraz mniej spraw — adwokat, który nie jest sławą doskonałą radzi sobie sam i ma jeszcze pozatem sporo wolnego czasu. Co się tyczy aplikacji sądowej — szczególnie poszkodowana jest tu młodzież narodowa, która na aplikację sądową wogóle nie jest przyjmowana. Natomiast żydzi przyjmowani są więcej nawet niż w 50 procentach.

ADWOKAT — „NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK”

Rezultat przepełnienia adwokatury wskutek nadmiernego napływu żydów odbija się w sposób widoczny na zarobkach adwokatów. Większość adwokatów nie wyrabia nawet pensji sędziowskiej (400 — 500 zł.) choć adwokat ma większe od sędziego wydatki, związane z prowadzeniem kancelarii, kosztami komunikacji itp. Adwokaci zalegają obecnie w płaceniu komornego, mają wyroki eksmisyjne — coraz częściej przeprowadzają się z mieszkań dużych do małych, lub likwidują mieszkania wogóle, wynajmując jeden pokój w kancelarię w cudzym lokalu.

Pauperyzacja społeczeństwa i zastój w życiu gospodarczym wpłynęły ogromnie na zmniejszenie się popytu na pomoc adwokatów. Zawiera się coraz mniej kontraktów, aktów sprzedaży spółek itp. aktów przemysłowo — handlowych przy których pomoc prawnika jest niezbędna. Z drugiej strony zmniejsza się ilość spraw sądowych — poszkodowani rezygnują często z procesu z dwóch przyczyn: albo sami nie mają pieniędzy na prowadzenie sprawy, albo wiedzą, że dłużnik nie będzie mógł zwrócić pożyczonej sumy, czy wypłacić odszkodowania. Wyrok sądowy jest często bezwartościowym papierkiem, gdyż ciężkie warunki życia nie pozwalają go zrealizować.

Wyjątkowo źle przedstawia się sytuacja adwokatów, którzy mieli klientelę wśród ziemiaństwa. Należy także stwierdzić, że adwokaci — Polacy nie mają prawie co ro-

bić w dziedzinie pomocy prawnej dla handlu i przemysłu. Kupcy i przemysłowcy żydowscy stosują bojkot adwokatury polskiej; niestety i polska klientela i to jest właśnie smutne i godne napiętnowania często udaje się do adwokata — żyda w tem niesłusznym przekonaniu, że to będzie „taniej kosztować” i że — zwłaszcza gdy sprawa jest niewyraźna i ciemna — „żyd zawsze wykreśli”.

Tę niebezpieczną psychozę panującą w naszym społeczeństwie

należałoby energicznie zwalczać.

Jak widzimy, przedstawiciel adwokatury widzi poza marzeniami o ogólnej poprawie koniunktury gospodarczej — dwie drogi poprawy, dwie drogi zmniejszenia bezrobocia wśród młodzieży prawniczej: jedna to przywrócenie obowiązku aplikacji sądowej, którą to przepis zahamuje nadmierny napływ i konkurencję żydowską — druga — to właściwie nastawienie społeczeństwa polskiego do adwokatów — Polaków.

Wojewoda wileński O Litwinach w Polsce

wywiad w „Lietuvos Aidas”

W organie międzynarodowym litewskim „Lietuvos Aidas” ukazały się dwa wywiady, przeprowadzone przez warszawskiego korespondenta tego pisma.

Pierwszy z tych wywiadów został odbyty z prezesem organizacji narodowej litewskiej w Wilnie p. Staszy, a drugi z wileńskim wojewodą plk. Bociańskim. P. Staszy uskarża się na ucisk mniejszości litewskiej, zamykanie litewskich czytelni spowodowane znalezieniem w nich nielegalnej literatury, mimo, że nie wydano listy zakazanych książek, zamykanie szkół litewskich, wywożenie Litwinów do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej, odbieranie Litwinom radioaparatów, aby nie mogli słuchać litewskich stacji itp.

Odpowiedzią na te zarzuty jest wywiad z woj. plk. Bociańskim, za tytułowany „Audiatu et altera pars”. Wojewoda oświadczył, że nie ma przeciwko używaniu litewskiego języka, musi jednak domagać się od Litwinów z Wileńszczyzny stuprocentowej lojalno-

ści i to nie w słowach, lecz w czynach, mianowicie w dostosowaniu działalności organizacji, do polskiego ustawodawstwa.

Jeżeli zmarły proboszcz Kraujalis oświadczył, że wileński Litwin nie zrezygnują z przylęczenia się do Litwy, to Polska nie może patrzeć na to z założonymi rękami. Nie można ścierpieć oddziałów Litewskiego Związku Wyzwolenia Wilna i jeżeli zażądania administracyjne nie wystarczą, trzeba będzie oddać ich sądowi.

Do tego należy dodać, że zamknięcie czytelni i szkół litewskich było spowodowane poważnymi przekroczeniami. Z drugiej strony w obrębie kuratorium wileńskiego jest czynnych 23 litewskich szkół prywatnych towarzystwa „Rytas” i „Kultura”.

Oprócz tego w wielu polskich szkołach jest wolny wybór języka polskiego lub litewskiego, albo takich szkół, w których jedynie polski, historia i geografia są uczone w języku polskim. Tego rodzaju szkół jest 133.

„Chwila” pod pręgierzem Niesnaski wśród żydów

na tle ostatniego strajku

„Dos Naje Wort” żargonowy organ lewicy sjonistycznej wystąpił z gwałtownym atakiem przeciwko lwowskiej „Chwili” spowodu przemilczenia przez nią w dziale redakcyjnym strajku protestacyjnego, który był proklamowa-

ny przez centralne komitety sjonistyczne.

W obu swych wydaniach „Chwila” poprzedzała na zamieszczeniu w sposób najmniej widoczny komunikatów o fakcie proklamowania strajku, unikając wypowiedzenia się w imieniu redakcji.

„To co zaszło w poniedziałek i wtorek w „sjonistycznej” Chwili — pisze „Dos Naje Wort” — jest gorsze niż zdrada narodowa. Sjonistyczna opinia publiczna musi na to należycie zareagować”.

Zaznaczyć należy, że „Chwila” jest przedsiębiorstwem prywatnym, w którym rej wodzi b. poseł Rosmarin.

Płk. Matuszewski ustąpił z „Gazety Polskiej”

W kołach politycznych rozszły się pogłoski, wedle których płk. Ignacy Matuszewski miał prosić o zwolnienie ze stanowiska naczelnego redaktora „Gazety Polskiej”.

Podobno płk. Matuszewski ma w niedługim czasie udać się na pewien czas do Anglii.

Z Łodzi do Warszawy

Wychodzące w Łodzi czasopismo „Polityka Gospodarcza” przeniesione zostaje do Warszawy. Czasopismo to pozostaje w bliskim kontakcie z b. min. Matuszewskim i uchodzi za jego organ w kwestiach gospodarczych.

Po przeniesieniu do Warszawy b. min. Matuszewski wzięć ma jeszcze bardziej żywy udział w redagowaniu „Polityki Gospodarczej”.

Nowy wiceprezydent m. Łodzi

ŁÓDŹ. 6.7. Nadeszła tutaj wiadomość o podpisaniu przez Min. Spr. Wewn. nominacji p. Kazimierza Łukomskiego na stanowisko tymczasowego wiceprezydenta m. Łodzi.

Przegląd prasy

NA CHŁOPSKIM WOZIE

Po manifestacji nowosieleckiej sfery gospodarcze zaczynają stawiać na kartę chłopską: Organ Lewiatana „Kurier Polski”, nawiązując do pogłoszek o przygotowywanym przemówieniu gen. Rydza — Śmigłego na sierpniowym zjeździe i ministrów, mającym określić „... nowe kursu”, zaznacza:

„Domniemania idą w tym kierunku, że ów kurs będzie wyrazem pewnego porozumienia z ludowcami”.

Zupełnie wyraźnie podkreśla za interesowanie sfer gospodarczych porozumieniem sanacyjno — ludowym poniedziałkowa „Depsza”, mocno jak wiadomo do tych sfer zbliżona:

„W interesie przemysłu i handlu najbardziej leży, aby za wszelką cenę jaknajbardziej doprowadzić do zgody obozu rządzącego z szerokimi masami ludności wiejskiej, zwłaszcza będącej pod wpływem Wincentego Witosa. Dopóki to nie nastąpi, o uspokojeniu i pacyfikacji w kraju nie może być mowy, a zatem i o szerszym rozwoju produkcji i handlu, a w konsekwencji i o większej ilości pieniędzy w Skarbie Państwa i wśród obywateli...”

Generalny Inspektor Ródz — Śmigły już się zbliżył do chłopów w Nowosielcach i widział ich wspaniałą manifestację i organizację. Niewątpliwie coś dobrego spłynie z tego na Polskę. To też od strony naczelnego dowództwa spodziewać się należy, że proces pacyfikacji kraju będzie coraz więcej zyskiwał na sile. Konieczne jest, aby i sfery gospodarcze w tym kierunku usilnie pracowały”.

Sfery gospodarcze należą do tych, którzy przywykli siedzieć za wozem, a nie do przodu, czyżby pod wozem. Na wozie rządowym działa im się przez szereg lat bardzo dobrze, obecnie jednak stosunki wyraźnie się psują. War to więc pomyśleć, czy nie byłby dobry wóz chłopski. Skoro na takim wozie gen. Rydz — Śmigły odbył drogę przez Nowosielce, sprawa zaczyna nabierać wagi. Może da się co zrobić?”

ODŻYDZANIE POLSKI

Zajmując się stosunkiem miarodajnych sfer katolickich do kwestii żydowskiej, „Czas” podkreśla szkodliwość zarazy moralnej, idącej od żydów na społeczeństwa chrześcijańskie i przytacza wywody ks. Jana Rostworowskiego w czerwcowym numerze „Przeglądu Powszechnego”, przeciwstawiając antysemityzmowi „asemityzm”:

„Trzeba nam uciekać się do środka — pisze ks. Rostworowski — który świeżo jeszcze usilnie zalecał władze kościelne w Polsce, t. j. do tego asemityzmu, który jest sposobem rozwiązania palącej kwestii zarówno skutecznym jak moralnie godziwym. Trzeba zostawić żydów samym sobie a eliminować ich, o ile tylko być może, z życia chrześcijańskiego społeczeństwa”.

To się jednak odnosi tylko do Izraelitów, albowiem „szczerze przyjęcie chrześcijaństwa zabija w duszy żydowskiej wszystkie te bakcyle, które robią z niej taką dziwnie destrukcyjną siłę”.

Szczerze przyjęcie chrześcijaństwa... Ba, ale kiedy ono jest istotnie szczerze? Dawniej, gdy się wiele mówiło o asymilacji, mogły się zdarzać takie wypadki — dziś nie — czyste akty przechodzenia żydów na chrześcijaństwo wynika z reguły albo ze względów materialnych, albo z kalkulacji oportunistycznej, w imię kariery. „Bakcyli” żadnych nie zabijają. A potem sprzeczamy: chrześcijaństwo czy katolicyzm? Wywody ks. Rostworowskiego nie mogą uspokoić opinii co do szkodliwości żydów, nie jako wyznania, ale jako rasy. Posłuchajmy zresztą, co pisze o roli żydów w prasie — i to prasie rządowej — „Jutro Pracy”, wyrażające poglądy grupy posłów pracowniczych w obecnym Sejmie:

„Trzeba pisać i pisać, aż do skutku, to znaczy do chwili, kiedy wiadomości głośniejsze nazwisk, który nas opłót i dusi, pęknie. W bogatej kolekcji nazwisk znajdziemy filary tak zwanej prasy rządowej. Zapewne dlatego tak kiepsko wygląda prasa rządowa. Zupełnie tak samo w handlu. Żydzi to urodzeni kupcy, a handel przez nich prowadzony jest kiepski. To samo tu. Żydzi to świetni dziennikarze, ale prasa przez nich prowadzona bardzo podła”.

Chyweili za gardziel opinii polską i duszą bez litości. Usilnie strzyga nas na modłę „europejską” według „światowych” manier, gwałtem wna wiają w nas, że jedynie piękna postać ludzka to obywatel świata. Prasiarze nauczyli nas kpić za słowa patryjotyzm, obrzydliwie słowo Ojczyzna, wzmówili w Polaków, że słowo naród to kultuński wynalazek, nauczyli nas cynizmu, kpiarstwa i niewiarę w siebie. Oni to stabykowali kult „zagrancyjny”, oni budują i do dzisiejszego dnia szerzą wśród Polaków straszliwy kompleks niższości”.

Posłuchajmy także katolickiego zbliżonego do Ch. D., a do niedawna uchodzącego za organ ks. biskupa krakowskiego „Głosu Narodu”, który rejestrując pomyślnie objawy organizowania się polskie go handlu detalicznego zwraca uwagę, że jednak punkt ciężkości spoczywa w handlu hurtowym:

„Lecz opanowanie handlu hurtowego przez chrześcijańskich przedsiębiorców wymaga nieco innych i trudniejszych warunków, niż np. zorganizowanie chrześcijańskich straganów na jarmarku w Suchoj lub w jakimś Ostrowie. Wymaga kredytu i bezpośredniego kontaktu z fabrykantem. Nie ludzmy się często spotykanym twierdzeniem, że „już dużo zrobiono”... Zrobiono bowiem mało. Zaledwie początek. I to na odcinku najłatwiejszym...”

Z tego stanu trzeba wyjść i akcji odżydzania Polski należy nadać charakter powszechny i celowy. Do tego jednak konieczna jest organizacja, która by rozporządzała silnym kapitałem finansowym, nadto doświadczonymi, a uczciwymi kierownikami... Tej organizacji należałoby poświęcić dalsze prowadzenie wszelkich zaczętych roboty, a stanąć do niej powinni: chrześcijański producent, chrześcijański bankowiec, chrześcijański kupiec, rekodzielnik i chrześcijański konsument. Tylko pod tym warunkiem akcja się uda!”

Lepsze to, bo konkretniejsze, a nilezi walka z żydami tylko na platformie „moralnej” (i to tylko z żydami niechrześcijańskimi), którą daleko nie zajdzie.

PRASA NIEZALEŻNA

Lwowski „Wiek Nowy” — który chociaż zbliżony do sanacji, niejednokrotnie jednak zajmuje stanowisko niezależne — polemizuje z rozpanoszeniem w obozie rządowym krytykowaniem wszelkich niezależnych głosów prasy jako „defetyzmu”. Prasa niezależna bo wiem

„alarmuje i wskazuje zło, a gdy to nie wystarcza, mobilizuje opinię i wywala przez jej nacisk poprawę... Walcząc z bezkarnością „kłamców rodzinnych” doczekaliśmy się aresztowania p. Parylewiczowej...”

Konkretny przyczynek do tej tezy daje „Goniec Warszawski”, który odpowiadając na skierowaną przeciw niemu polemikę „Gazety Polskiej” zwraca uwagę, że nie wszystkie jednak sprawy, mimo ich ujawnienia, spotykają się z natychmiastową reakcją władzy:

„Oto w jesieni podnieśliśmy na przykład sprawę afer towarzystwa Feniksa. Otrzymałszy wówczas urzędowe wyjaśnienie, że żadnego śledztwa w tej sprawie niema. A po pół roku wyszły na jaw olbrzymie afery Feniksa w Austrii. Przy tej sposobności wyszły też na jaw urzędowe afery Feniksa w Polsce, które poprzednio znane były wprawdzie publicznie ale nie urzędowo.”

W Sejmie jeden z posłów odważył się powiedzieć o niewłaściwym przeznaczeniu składów zebranych na pomoc powodziarom przez starostę. O ile nam wiadomo dotychczas starosta ten urzęduje”.

Trzecią sprawę stanowi poruszoną przez łódzką „Politykę Gospodarczą” kwestia potrójnego kursu Pożyczki Narodowej, na której wielu ludzi osiąga kolosalne zyski na koszt funduszy publicznych, gdyż kupuje pożyczkę bez zezwolenia na przelew po kursie 30 — 50, a potem, uzyskawszy ex post zezwolenie przelewowe, albo ją zastawia w K. K. O. po kursie 60 albo nawet używa na spłatę zaległości ubezpieczeniowych, podatkowych i w bankach państwowych po kursie 96:

„W rezultacie zebraliśmy chyba do stateczną ilość przykładów dowodzących, że dobrze jest czasem zająć się niektórymi sprawami a la Parylewiczowa i w prasie i w Sejmie”.

Misja min. Becka

Do Warszawy powrócił z Genewy minister Spraw Zagranicznych Beck. Jak słyhać, min. Beck odbędzie w najbliższym czasie rozmowy z miarodajnymi czynnikami w Polsce na temat kwestii gdańskiej.

Min. Beck otrzymał, jak wiadomo, od Rady Ligi Narodów misję zlikwidowania konfliktu Gdańskiego z Ligą Narodów i jej Wysokim Komisarzem.

Egzotyczny gość opuścił Warszawę

Wczoraj rano opuścił Warszawę maharadża Dharampur Widadjadewdzi Mohandewdzi, udając się pociągami do Moskwy. Na dworcu wysokiego gościa indyjskiego zegnali: przedstawiciel M. S. Z., członkowie Tow. Polsko-Hinduskiego i Instytutu Wschodniego.

Nowe inspekcje premiera i ministrów

Wczoraj p. premier Stawoj — Składkowski przybył do gmachu Warszawskiej Dyr. Kolejowej, gdzie odbył konferencję z dyr. inż. Zielenkiewiczem, poczem zwiedził biura wydziału handlowo — taryfowego. Po stwierdzeniu obecności wszystkich urzędników w wydziale — p. premier opuścił gmach dyrekcyjny.

Tegoż dnia, p. minister W. R. i O. P., prof. Świętosławski, przeprowadził w obecności prorektora prof. Czubalskiego inspekcję sekretariatu kwestury, dziekanatów, intendentury i bibliotek Uniwersytetu J. P. Równocześnie p. wiceminister prof. Ujejski przeprowadził inspekcję Politechniki Warszawskiej.

W tym samym celu w dn. 4 lipca pan minister W. R. i O. P. wizytował inspektorat m. st. Warszawy. Wszędzie została stwierdzona należąca punktualność.

„Front apolityczny” w Łodzi Sanacyjne przygotowania do wyborów

Przygotowania do rozpisanych na koniec września wyborów miejskich w Łodzi są już w pełnym toku. Będą one rozgrywką między trzema obozami: narodowym, socjalistycznym i sanacyjnym. Oddzielnie pójdą żydzi i Niemcy.

Największe trudności będzie miał oboz sanacyjny. Przedstawiciele tego obozu pragną pozyskać sobie łódzkie sfery gospodarcze, w tym celu zgrywano dotych-

czas około 40 najrozmaitszych organizacji sanacyjnych, przeważnie nieposiadających żadnych wpływów. Z tej bezkształtnej i bardzo nielicznej masy ma powstać jakiś „apolityczny front” gospodarczo-samorządowy.

Trudno się spodziewać poważniejszych sukcesów tego frontu. Walna batalia wyborcza rozegra się między P. P. S. i Stronnictwem Narodowym, podobnie jak w sąsiednim Zgierz.

Morze — to potęga Polski